

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł.	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Ćwierćrocznie 1 „	15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego
dostęp o wartość marki pocztowej.

Redakcja i Ekspedycja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłate przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzędy pocztowe,
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedziele Dziewiątą po Świątkach.

Ewangelia u Łukasza s. 19. 41, 46.

Treść. Jezus zbliżając się do Jerozolimy, płakał nad zgubą bliską tego miasta, że niepoznało czasu nawiedzenia swego: przepowiedział także wszystkie okropności jakie na nią przyjść miały, a wchodząc do kościoła, wygnął sprzedających i kupujących.

Nie było narodu na ziemi, oprócz żydowskiego któryby tyła łaskami i dobrodziejstwami obdarzony był od Boga. Nie mówiąc już o dawniejszych, cudownych za czasu prawa starego, jakież to szczęście wielkie było dla nich, że Zbawiciel urodził się wśród nich, że ich oświecał swoją mądrością, że ich uczynił świadkami cudów swojej wszechmocnej potęgi! Zdawało się też że dla Niego zachowują wszelką miłość i wdzięczność. Jezus widział jednakże, iż ten lud dla którego okazał tyle dobroci i poświęcenia, zachowywał się ku Niemu z obojętnością i nienawiścią. Jezus przewidział, że mieszkańcy Jeruzolimy zwiedzeni podszeptami Piśmiennych i Faryzeuszów, mieli się z niemi połączyć aby Go zniesławić, przesładować, poświęcić Go na ofiarę swęj ślepej zapaleczywości, i dla tego to, „patrzając na miasto płakał nad niem, i mówił: „O! gdybyś poznało, a zwłaszcza w ten to dzień twój co jest ku pokojowi twemu, lecz to teraz zakryte jest od oczu twoich!” Zamiast myśleć o boleściach męki swęj bliskiej, On myślał o nieszczęściach bliskich miasta bezbożnego, zagrożonego karą najsurowszą. Cóż to za dobroć Jezusa! a znowu cóż to za ślepotą Żydów, i kara okropna. Tę karę ogłosił też Jezus, gdy płacząc mówił: „przyjdą na cię dni, kiedy cię obtoczą nieprzyjaciele twoi wałem, oblegą cię i ścisną zewsząd, zrównają cię z ziemią, i dziatki twe, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu”. Sprawdziło się też owo proctwo w kleskach jakie ucierpieli Żydzi, że niechcieli korzystać z nawiedzenia Jezusa, z Jego nauk, i że nie chcieli się nawrócić, Bogobójstwo którego się dopuścili na Jego osobie, było przyczyną wszystkich ich nieszczęść.

Miasto zostało obleżone przez Rzymian, pod wodzą Tytusa, i przyszło do takiego stanu, że niezgo-

da i wojna domowa zapanowały w mieście; kłócili się pomiędzy sobą, zabijali, niszczyli, i sami więcej sobie złego wyrządzili, niż nieprzyjaciele. Głód był tak wielki, że bogaci dawali wszystko swe mienie za trochę zboża; ci którzy mieli jeszcze choć małą ilość ziarna, zamykali je w miejscach tajemnych, i jedli surowe. Gdy widziano dom jaki zamknięty, wyłamywano drzwi do niego, bo spodziewano się że tak zamknięci mieli coś do jedzenia, aby się także przy nich pożywić: a co straszniejsze, że tak szukając po domach znaleziono matkę, która nie mogąc znieść głodu, zamknawszy się w swym domu, zabiła dziecie własne ugotowała go i jadła. Ubodzy, starcy, kobiety i dzieci umierali z głodu: ulice i place publiczne pełne były stosów trupów, które zarażały całe miasto.— Niektórzy mieszkańcy, rzucali się z murów miasta, we fossy: wielu ich przez to zabijało się, inni nabawiali się kalectwa, a inni czasem ocalali się ucieczką; lecz żołnierze oblegający miasto chwytali ich, a raz dostrzegłszy że zbiegi połykali złoto, rozżynali im wnętrzości, szukając złota. Wiadomość o tém gdy doszła Tytusa, zawołał przerażony: a więc ludzie okrutniejsi są od zwierząt: i zabronił tych mordów pastwienia się. Ci co tak uczynili byli to właśnie Syryjczycy i Arabowie pobratymcy Żydów.— Sprzedawano Żydów, a nawet tuzinami dawano ich za darmo; oni sprzedali Pana naszego za 30 srebrników a ich dawano 30 za 1 denar. — Miasto zostało wreszcie zdobyte, i pokryło się krwią i ogniem. Tak wielkie mnóstwo Żydów wzięto w niewolę, że ich zaślano na wszystkie rzymskie prowincje do kopalń i innych robót publicznych, a innych znowu przeznaczano do walki w Cyrku z lwami, tygrysami i różnymi dzikimi zwierzętami; nareszcie zostali rozprószeni po różnych krajach, gdzie i dziś nawet (pomimo swych bogactw i wpływu na rządy i ludy) zostają w pogardzie i hańbie. A to wszystko dla tego, że nie korzystali z nawiedzenia Pańskiego.

Ci nędznicy dali powód do płaczu Pana naszego; a nie tylko to ich zguba, lecz i dusz wielu chrześcian kazała Mu płakać. My także jeżeli nie korzystamy ze sposobności gdy nas Pan nawiedza, już to przez swoje święte natchnienia, nauki, przykłady;

jeżeli się nie nawracamy, wyciskamy Mu łzy, a zgu-
ba dusz naszych sprawia Mu wielką boleść, dusza zaś
nasza przy śmierci dozna wielkiej zgryzoty, otoczona
będąc nieprzyjaciołmi, t. j. szatanami, którzy ją oble-
gają i ścisną tak, że będzie w straszliwych męczar-
niach: spojrzawszy bowiem w górę, zobaczy niebo
zamknięte dla siebie, a na dół rzuciwszy okiem, uj-
rzy piekło otwarte i około siebie szatanów ukazują-
cych jej grzechy i grożących zatraceniem. Nawrócić
się więc potrzeba, aby w tej okropnej chwili, Bóg
został naszym obrońcą i wybawicielem; bo przy kim
Jezus jest, temu żaden nieprzyjaciół nie może.—
„A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać tych,
„którzy sprzedawali w nim i kupowali mówiąc im:
„napisano, iż dom mój jest dom modlitwy a wyście
„go uczynili jaskinią zbójców.” Lecz sprzedający w ko-
ściele sprzedawali tylko gołębie, synogarlice i rze-
czy do ofiary służące: Pan jednak chce, aby dom
Jego był wyłącznie użytym na modłtwę: ci więc co
to miejsce modlitwy w jaki bądź sposób nieuszano-
waniem swém znieważają, narażają się nie tylko na
utrata skutków swęj modlitwy, ale nadto i karę Pań-
ską prędzej lub później ponieść się mającą, lecz za-
wsze najsurowszą. Korzystanie więc z nawidzenia Pań-
skiego, w jakim bądź ono się nam przedstawia kształ-
cie, uszanowanie kościołów, i modlitwa w nich czę-
sta a pobożna, dadzą nam uniknąć owych nieszczęść
jakie Żydzi ścignęli na siebie przez niewdzięczność
za dobrodziejstw tak wiele, a utwierdzą nas w nadziei
otrzymania nagrody wiernym sługom, wołę Pana swe-
go pełniącym przyobiecanej.

Dnia 10. Sierpnia

Żywot Ś. Wawrzyńca dyaona

męczennika r. 258.

Ś. Wawrzyniec pochodzący z Hiszpanii, ubogi w do-
bra ziemskie, acz nierównie bogatszy w niebieskie, dla
swych rzadkich i wybornych przymiotów, dał się po-
znać Ś. Ksystowi papieżowi, który go też przyjął za
ucznia i dawał mu nauki potrzebne do chrześcijańskiej
doskonałości. Pod dozorem przeto takiego świętego
nauczyciela, uczynił postęp tak wielki, iż sam także
stał się wzorem świętobliwości, i chociaż młody, zasłu-
żył być wyniesionym na godność dyakona, których
wówczas było tylko siedmiu w kościele rzymskim, a
nawet zostać ich naczelnikiem, czyli archidyakonem.
Głównym obowiązkiem jego urzędu było: utrzymywać
pod strażą pilną naczynia święte kościelne, mieć sta-
ranie o ubogich, wdowy i sieroty, i obdarzać je jał-
mużnami z dochodów kościoła.

Wtedy panował cesarz rzymski Waleryan, który
chociaż dosyć był łaskawym na chrześcijan, jednakże
później zaczął ich prześladować, szczególnie zaś bisku-
pów, kapłanów, dyakonów i inne służki kościelne, bę-
dąc tego zdania, że po wygubieniu pasterzów, rozpró-
szą się trzody. Tego więc prześladowania najpierwszą
był ofiarą Święty Ksystus papież. Właśnie pojma-

no go wtenczas, gdy mszą odprawiał na cmentarzu,
(w katakumbach) Kallista. Za prowadzonym przez żo-
łnierzy papieżem, szedł Ś. Wawrzyniec płaczący i zmar-
twiony, że mu nie mógł uczestniczyć w wylaniu krwi
za Chrystusa. Rzekł więc do niego: „A gdzie idziesz
Ojcze bez syna swego? gdzie pośpieszasz kapłanie bez
sługi swojego? Cóż ci się nie upodobało we mnie iż
mnie opuszczasz? Doświadczyć proszę, jeżeli godny two-
jego wyboru, któregoś wyznaczył do rozdawania krwi
Pana Jezusa Chrystusa, (to było wówczas urzędem Dya-
konów). Na co Ksystus S. odpowiedział: „Nie synu
mój, ja cię nie opuszczam, ale dla ciebie są zacho-
wane większe potyczki [za wiarę Chrystusową: po trzech
dniach pójdziesz za mną.“ Wawrzyniec temi słowy i
przepowiedzeniem męczeństwa uweselony, zaraz rozdał
na ubogie wszystkie pieniądze kościelne, u nawet i ce-
ne wszystkich świętych naczyń, które sprzedał z obawy,
aby się nie dostały w ręce pogańskie. O tej hojności i
jałmużnach Wawrzyńca, doszła wiadomość do prefe-
kta Rzymskiego który mniemając że chrześcijanie mają
wiele złota i skarbów, zapragnął je zabrać. Zawołał
przeto Wawrzyńca Świętego, nakazując aby bezwło-
cznie wydał wszystkie bogactwa kościelne: mówiąc mu
podstępnie, iż nie życzy sobie pastwić się nad chře-
ścijanami, lecz tylko żąda oddania sobie skarbów, któ-
rych cesarz potrzebuje na utrzymanie wojska. Ś. Wa-
wrzyniec zaraz mu odpowiedział: „Wyznaję, że koś-
ciół ma skarby, i to większe niżeli cesarz: jeżeli mi
dozwolisz czasu, pokażę ci co ma najdroższego.” Ucie-
szony Prefekt tą odpowiedzią zezwolił na przewłokę
czasu, a Święty ze brawszy ubogich jałmużnami kościoła
żywionych, kaleki, wdowy i sieroty, według spisów jak-
iego miał u siebie, kazał wszystkim stanąć w szeregu dnia
naznaczonego, a sam poszedłszy do Prefekta rzekł:
„Pójdź a obacz skarby naszego Boga, pełny dziedziniec
naczyń złotych, srebrnych, i kosztownych pereł.” Chę-
tnie poszedł Prefekt, lecz obaczywszy tylko samych
ludzi ubogich, obrócił się z gniewem ku Wawrzyńcowi,
który mu po wiedział: „Czego się dziwisz, złoto i sre-
bro, którego tak pragniecie jest podłym kruszcem z zie-
mi dobytym, a dla posiadających go powodem do ty-
siącnych zbrodni. Prawdziwe złoto jest światło Bos-
kie, którego ubodzy są uczniami. Oni są naczynia
złote i srebrne i drogie perły kościoła: otóż masz skar-
by, którem ci obiecał.“ To niewinne podejście było
zapłacone męczeństwem, którego tak pragnął Ś. Dya-
kon. Gdyż Prefekt widząc iż z niego żartowano, i że
oszukano jego łakomstwo, gniewem i zemstą uniesiony,
usiłował pozbawić Wawrzyńca wiary, gdy mu się nie
udało obdrzeć go z pieniędzy; kazał mu więc wyrzec
się Chrystusa, i aby go na to zniewolić, kazał jego
całe ciało szarpać biczami. Ale gdy ta katownia oka-
zała się bezskuteczną, kazał go rozciągnąć na kracie
żelaznej, podłożyć pod nią węgle rozpalone, i dla po-
większenia męczarni, piec go na ruszcie wolnym ogniem.
Ale Ś. Wawrzyniec tak się umocnił pokarmem Ciała
i Krwi Jezusa, że (jak mówi Ś. Augustyn) wyższym
był nad wszystkie męki, i nie czuł na żar ognia:
gdyż (mówi ten Ś. Doktor) większy był upał Boskiej
miłości gorejącej w nim wewnątrz, niż ogień węglany
palący go zewnątrz. Wierni twarz jego widzieli świa-
tłem otoczoną, a z ciała wychodziła woń najwdzięczniejsza.
Lecz poganie ani tego światła nie widzieli, ani
zapachu nie czuli. Tak zaś wielką spokojność umysłu
pokazywał w tej męczarni Ś. Wawrzyniec, iż widząc

się bydź z jednej strony upieczonym, rzekł do tyrana żartując z niego, aby go na drugi bok kazał przewrócić, jeżeli chciał aby był dobrze upieczony, i dalej przydał: „Ciało moje już jest dopieczone, jedzcie go jeżeli chcecie.” To rzekłszy wznosił oczy w niebo, modląc się gorąco, o nawrócenie Rzymu, ojczyzny swojej, i zakończywszy modlitwę, słodko zasnął w Panu na łożu tak niewygodnym. Niektórzy senatorowie rzymscy wyznający wiarę chrześcijańską nieśli na swoich ramionach ciało jego do grobu, które pogrzebione zostało na drodze prowadzącej do Tiwoli d. 10 Sierpnia 258. r. Zwłoki je go święte nie tylko wtedy, ale i później Pan wślawić raczył niezliczonymi cudami, dla okazania jak Mu miłą była wierność, cierpliwość i wytrwałość tak wielkiego męczennika.

Zgromadzenie Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

W owym to czasie miało miejsce prześladowanie Redemptorystów zwanych inaczej Benonami i wygnanie ich z Warszawy, a potem z całej Polski. Epoka Księstwa Warszawskiego, zostającego pod wpływem massoneryi tak w rządzie jak i w wyższych stanach narodu, była najnieprzychylniejszą zakonom. Wielu znakomych i uczonych mężów stanu wzięło na kiel zakony; a zwłaszcza minister Potocki, w dziełku przez siebie ułożonym: Podróż do Ciemnogrodu: wyszydził religią katolicką i zakony, równając ich z Japońskimi Bonzami. Wtenczas to zakony nie tylko nie popierane lecz wyraźnie prześladowane, upadać coraz widoczniej zaczęły. A dziwna rzecz, iż właśnie w krajach pod berłem rosyjskim zostających, zakony a nawet Jezuici mieli wtedy epokę i obronę, kiedy jój w swym kraju katolickim nie znajdowali. Tenże sam smutny stan zakonów trwał i za Polski kongressowej. Znoszono je, niby dla poratowania skarbu, pod najdziwniejszymi pozorami. Stoją też smutną pustką, dając wyraźne dowody niepobożności ówczesnej, ogromne gmachy klasztorne: Bożogrobców Miechowskich, Cystersów Jędrzejowskich, Franciszkańów Lelowskich, Benonów w Piotrkowicach, Karmelitów, Karmelitanek, Kartuzów, i toby ich z resztą naliczył; słowem, bardzo wiele klasztorów opustoszałych, jakoby po najazdach Szwedzkich. Obca zaś ręka nie miała tu żadnego udziału: swoi wszystko zrobili, Na domiar złego, aby i pozostałej reszcie zakonów być odjąć na przyszłość, wzięto na bank warszawski fundusze a nadto i dokumenta zapisów oryginalne, aby klasztory już nigdy nawet praw swoich dopominać się nie mogły. I nazywano to gospodarstwem narodowym, oświatą, postępem! Jak zaś w ostatnich najbliższych nam czasach postępowano z zakonami, w jakie ich sieci wplątano, jakie względem nich miano zamiary, lepiej o tém zamilczeć. Jakichże bowiem skutków dobrych spodziewać się można z rozruchów i zaburzeń? Co zaś ostatecznie stało się, było wcale naturalnym następstwem, użyciem prawa przysługującego zwycięzcy, było karą Bożą najsurowszą. Swoi zaczęli, a obcy skończyli; dokonali to czego sobie właśnie życzone, przez brak nie tylko religii, ale nawet rozumu publicznego i prywatnego. Tak że patrząc na to zniszczenie, na ten wyłom ogromny w budynku religii narodu, słusznie powiedzieć można słowa wielkiego proroka Izraelskiego: *Ex te perditio Israel* Zguba twoja Izraelu, z ciebie samego pochodzi.

Dzisiejsze pokolenie różne najzupełniej od dawniejszego, cnotliwego i pobożnego ma chętkę niepohamowaną, szatańską, niszczenia wszelkiej dawniej świętości religijnej, wszystkiego co mu przypomina Boga i cnotę. Postępuje ono tak właśnie jak uczynił król Wandalów Karok, który przebiegłszy niszcząco ze swem wojskiem całą niemiecką krainę, kiedy już był gotów wkroczyć do Francji, matka jego barbarzyńka podała mu radę, która tu zasługuje na wzmiankę, bo się jój wiernie trzymają dzisiejsi niszczyciele zakonów: „Synu! — rzekła mu, — wchodzisz teraz do bardzo sławnego i kwitnącego kraju: jeżeli więc chcesz imię twoje wielkim uczynić, trzeba żebyś wszystkie piękne gmachy które tam królowie pobudowali zniszczył, i wszystkich zacnych i znakomych mężów zgładził: albowiem ani potrafiś wznieść piękniejszych jeszcze gmachów od tych, które tam się znajdują, ani będziesz mógł owych wielkich mężów zaćmić twoimi przymiotami.” Karok poszedł za tą radą więcej niż głupią, i zniszczył wspaniałe miasta Francji, chociaż wprawdzie żadnej sobie tym czynem nie pozyskał sławy. Toż czynią z zakonami dzisiejsze Wandalowie postępowi, ucivilizowani, gorsi od owych dawnych barbarzyńców. Nowi Herostraci rewolucyjni, (*) nie stać ich, ani na te cnoty, ani też na ten rozum wysoki, ani na te bogactwa ani nawet na dobre chęci, przeto co przodkowie pobożni budowali i zakładali przez mądrość, a miłość Boga i bliźniego, oni burzą i psują przez złość i głupotę, zostawiając po sobie jedyną pamiątkę — zniszczenie.

Dalszy ciąg nastąpi.

(*) Herostrat szewc z Efesu, żyjący w czasie przed Chrystusowym, chcąc się wślawić, spalił świątynię Dyany Efezyjskiej, arcydzieło sztuki budowniczej.

Opisy miejsc Świętych krajowych.

(Ciąg dalszy.)

Lecz i całego nawet kościoła katedralnego takie samo jest położenie, co zapewne nastąpiło przy odbudowaniu kościoła cofając go ku stronie wschodnio południowej, dla obsuwania się góry zamkowej od strony miasta. Dla lepszego wrażenia z widzenia grobu Patrona tak znakomitego, i dla nabrania pobożniejszych myśli, najwłaściwiej jest przeczytać przy oglądaniu tej kaplicy, życie jego krótko skreślone, wraz z odmówieniem na cześć jego modlitwy. Takie bowiem tylko zwiedzenie jest pobożne, pożyteczne, miłe Bogu i Świętym Jego.—Pod kaplicą św. Stanisława jest grób murowany mieszczący zwłoki Bł. Aarona ostatniego Arcybiskupa Krakowskiego. Przy czterech zaś filarach utrzymujących główne sklepienie kościelne, a otaczających kaplicę św. Stanisława, a cztery nagrobki marmurowe z bronzowemi popiersiami 4-eh biskupów krakowskich, t. j. Marcina Szyszkowskiego, Piotra Gembickiego, Jana Małachowskiego, Kazimirza Łubieńskiego. Lecz o grobach i nagrobkach później.

Za kaplicą S. Stanisława zaczyna się właściwe Presbiterium gdzie wielki ołtarz, tron biskupi, (a dawniej był i królewski), stalle kanoników i kapłanów i ambona na lewo. Presbiterium owo ma to w sobie szczególne różniącego się od innych kościołów, że jest samo w sobie osobną wolną budową, połączoną sklepieniami naw bocznymi i jakoby otoczoną kruczkami wysokości reszty kościoła, gdzie się znajdują kaplice, ołtarze, nagrobki, a które też Presbiterium dla tego na około okrążyć i obejść można. Odchodząc więc

z kaplicy ś. Stanisława, i udając się od strony wielkiego ołtarza, w jeden z owych kruczków, na lewo lub na prawo, przychodzi się po za wielkim ołtarzem, a wprost naprzeciw, niego do kaplicy N. Sakramentu.

Kaplica N. Sakramentu zwana inaczej Mansyonarską, gdyż tu dawniej Mansyonarze katedralni kursa, t. j. godziny małe o N. Pannie śpiewali: nazywa się także kaplicą króla Stefana Batorego, ponieważ w niej zwłoki jego spoczywają. Bardzo to starożytna kaplica, co już jej budowa sama pokazuje, a zwłaszcza sklepienia gotyckiego: niska, ciemna, ponura, pełno tajemniczości, przechowuje też w sobie: Najświętsze tajemnice Ciała i Krwi Pańskiej. Pierwiastkowo zbudowaną była na cześć Narodzenia N. P. Maryi, a r. 1265, Leszek Biały książę krakowski, i Konrad książę Mazowiecki wystawili w niej ołtarz ku czci śś. Gerwazego i Protazego, na pamiątkę zwycięstwa nad Romanem księciem halickim odniesionego pod Zawichostem, w dzień tych śś, 19 Czerwca. Syn i następca Leszka Bolesław Wstydlivy- (mąż ś. Kunegundy) r. 1263 kaplicę tę odnowił i funduszami opatrzył. Potem jeszcze kilkakrotnie była odnawiana, jako to: r. 1302. przez Raclawa kanonika krakow: r. 1421. przez Władysława Jagiełłę, a nareszcie r. 1649. Wojciech Serebrycki kanonik krakow: odnowił ją i ozdobił tak jak jest teraz. Do niej prowadzi drzwi dwoje mosiężnych, w kratę, kosztownych przez owego Serebryckiego sprawionych; cała prawie wyłożona jest marmurem a pomiędzy drzwiami, i po obu bokach kaplicy są stalle marmurowe, a po nad stalami środkowemi naprzeciw ołtarza kaplicy (Ciboryum) obiega kryta galerya, do trzeciej części boków kaplicy rozciąga się, mająca dawniej komunikacyą z pałacem królewskim. Tu na tej galeryi dostojna rodzina królów polskich wychodząc z pałacu, mszy i rannego nabożeństwa codziennie słuchała; teraz drzwi stykające się z pałacem są zamurowane. Pod bocznemi końcami galeryi, jest dwoje drzwi prowadzących do zakrystyi, ołtarza niegdyś świętej Maryi Egipczyanki i kaplicy w mowie będącej. Gdyż tu każda kaplica miała swoją zakrystyę, sweje ubiory i naczynia kościelne, oddzielne. Wprost drzwi pomiędzy oknami słabo oświetlającymi kaplicę, jest ołtarz Najświętszego Sakramentu, i Ciboryum kształtu bardzo pięknego, roboty delikatnej, czarny, bo podobno z hebanu, a wszystkie ozdoby: gzemśów, kapitełów, rozet, i. t. p, mające wyrobione ze srebra, bardzo kosztowne. Pełno w nim relikwii śś. Pańskich, i to w znacznych partykułach. Sprawiony został kosztem owego kanonika Serebryckiego, którego tu ciało odpoczywa, również jak ciało króla Stefana Batorego, i Elżbiety Pileckiej królowy polskiej. Nagrobek króla Stefana, bogatą architekturą zdobny, cały marmurowy z leżącym posągiem króla zmarłego w środku nagrobka wznosi się na lewo ołtarz, aż pod sklepienie kaplicy. Smutno patrzeć na ten nagrobek i na grób też będący pod gradusem ołtarza. O Batoryum można powiedzieć to, co Rzymianie mówili o swych dobrych cesarzach: Tytusie, Wespazyanie, Trajanie. „Bodajęs nigdy się nie był rodził, lub nigdy nie umierał.”

C. d. n.

Rozmaitości

Liczba katolików w całym świecie. Według gazety rzymskiej: *Civitta cattolicae*, na mocy wykazów,

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karoziński.

rządowych, kościelnych, i. t. p. liczba wszystkich katolików teraz wynosi: Dwieście siedem milionów, ośmset dziewięćdziesiąt jeden tysięcy

W Europie jest katolików,	147,194,000.
W Azji i Australi,	9,666,000.
W Afryce,	4,071,000.
W Ameryce,	47,970,000.
Razem	207,891,000.

Liczba zaś najprawdopodobniejsza mieszkańców całej ziemi, według religii jak następują:

Chrześcianizm	
Kościół katolicki (liczba okrągła)	208,009,0000
Kościół wschodnie, schizmatyczne, heretyckie	70,000,000.
Protestantyzmu	66,000,000.
Żydzi	4,000,000.
Machometanizm	100,000,000.
Bramamizm	60,000,000.
Budanizm	180,000,000.
Religia Konfucjusza, Sinto, Duchów i. t. d.	152,000,000.
Razem	840,000,000.

Chrześcian zaś wszystkich bez różnicy (tak katolików jak heretyków), liczba wynosi: Trzysta czterdzieści cztery miliony.

W krajach niekatolickich, jako to: Anglii, Hollandyi, Ameryce północnej, liczba katolików w ostatnich latach wzrosła niesłychanie, jak również pomnożyła się liczba biskupów, parafij, kościołów, kolegiów, klasztorów, a sobliwie żeńskich, i kapłańców. Włochy zaś katolickie dostarczyły kościołowi misyonarzy 2,055, znajdujących się teraz w pięciu częściach świata.

Blogosławiona Szwaczka: „Według korespondencyi Rzymskiej,” hrabia Antoni Fassolini wydał odezwę do wszystkich katolików, a osobliwie Rzymu, dla doprowadzenia do skutku beatyfikacyi, ubogiej niewiasty, zmarłej 8. Grudnia 1841 r. w 34 latach życia. Albina Lidzi, uboga szwaczka odznaczyła się świętobliwością, wykonywając: uczynki pobożne i dając dobre rady swym współrobotnicom. Była przełożoną: „nauczenia chrześcijańskiego” przy kościele N. Panny ludowej, i promotorką bractwa ś. Doroty w parafii ś. Jakoba. Życie jej było pasmem nieprzerwanem cierpień wszelkiego rodzaju. Nie mogąc zadosyć uczynić swęj chęci wstąpienia do zakonu, została teryarką reguły ś. Franciszka, aby zachowywać rady ewangeliczne z całą doskonalością, o ile jej stan dozwalał. Długa i bolesna choroba, poniesiona z zupełnem oddaniem się na wolę Boską i heroniczną odwagą, uwieńczyła koniec życia tak enotliwego. Opinia świętobliwości, jaką Albina zostawiła po sobie, ciągle powiększająca się od lat 55 wywołała u wielu osób myśl zajęcia się jej kanonizacyą. W tym też celu p. Fassolini wydał krótki opis życia sługi Bożej Albini Lidzi Rzymianki, z wezwaniem do składania ofiar w klasztorze Franciszk. Ara coeli. Widać że sama opatrzność pragnie uwielbić: chwałą ubogie niewiasty z ludu. Czciogodna (vernerabliis) Anna Marya Faidzi jest pierwszą: teraz znowu czynnie zajmuje się sprawą beatyfikacyjną Elżbiety Kanori, aż oto znowu zjawia się Albina Lidzi, której kanonizowania wszyscy gorąco sobie życzą.

Do każdego Nru dołącza się Dodatek książki nabożnej.

Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.